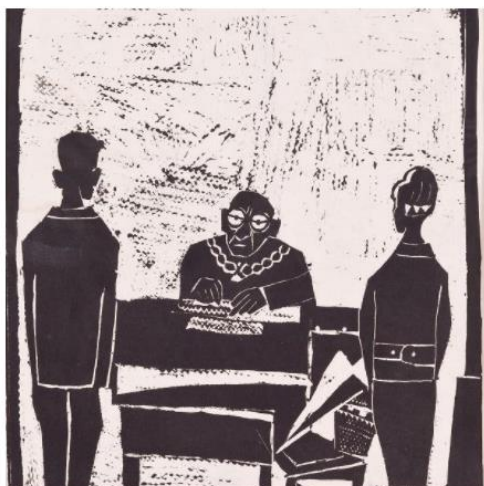




Czytaj  
najnowszy  
numer  
8 / 05 / 2021



Teresa Jakubowska, Rozwód, 1961, linoryt (fot. Ivo Ledwojw / materiały prasowe Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego)

KULTURA

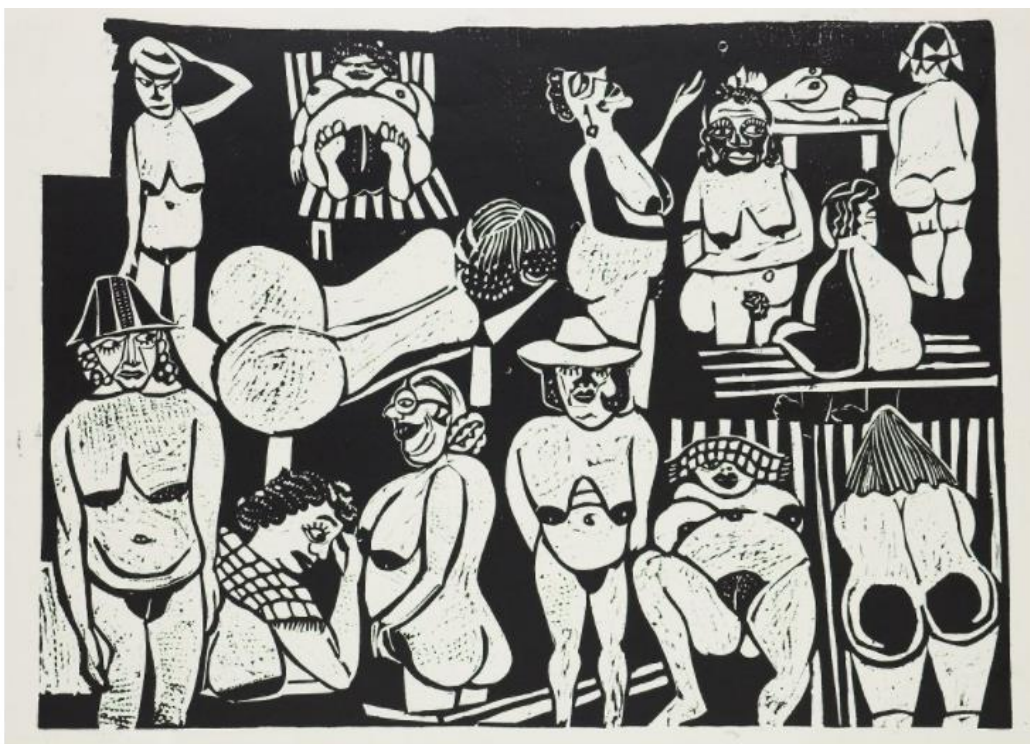
## Teresa Jakubowska. Artystka, która zawsze miała poczucie życia na wulkanie

Małgorzata Czyńska 14.05.2021

Teresa Jakubowska spotykała się z profesorem w pracowni, razem z małą córeczką. Kiedy skarżyła się na trudności, powiedział: "Słuchaj, ty się nie przejmuj. Oni wszyscy są lepszymi i gorszymi rzemieślnikami, a ty jesteś artystką, jedyną na roku. Zobaczysz, że tylko ty wyjdiesz z tego kręgu".



Każdy obrazek to historia z życia. Na przykład takie „Solarium”, linoryt z 1963 roku, to wspomnienie artystki z wizyty w solarium. Na basenie w Ciechocinku zostawiła dzieci pod opieką koleżanki i pobiegła się poopalać pod lampami. Potem szewskim nożykiem wycięła w linoleum scenkę godną „Łaźni” Katarzyny Kozyry: werystycznie ujęte nagie kobiece ciała, obwisłe piersi i pośladki; goła prawda o zabiegach kosmetycznych i o ludzkiej egzystencji. Satyra i refleksja w jednym.



TERESA JAKUBOWSKA, SOLARIUM, 1962, LINORYT MATERIAŁY PRASOWE MUZEUM KARYKATURY IM. ERYKA LIPIŃSKIEGO

Spojrzenie Jakubowskiej było równie ostre jak nożyk w jej dłoni. Nie bała się trudnych tematów, traumy przerabiała na grafiki, zilustrowała przeżycia z sali porodowej i własny rozwód.

### Teresa Jakubowska. Cztery krzesła, stół i dwa łóżka

Tereska Ziębianka urodziła się w 1930 roku w Wilnie. Jej ojciec był legionistą. Jak w 1920 roku zdobył Wilno dla Piłsudskiego, to już tu został – ożenił się z młodzieńką nauczycielką, założył rodzinę. Żona miała na imię Bronisława i Kapitan Wojska Polskiego Stanisław Zięba lubił powtarzać, że jest „z Bronią”. Trzy lata po Teresie przyszła na świat Basia.

Dziewczynki dorastały w dostatnim domu w pięknym ogrodzie na wzgórzach antokolskich w sąsiedztwie wspaniałego barokowego kościoła św. Piotra i Pawła, którego wystój fascynował małą Tereskę. Była utalentowana plastycznie, dużo rysowała, robiła kurom paszporty. Rodzice nie zdążyli się pochylić nad jej zdolnościami, bo wybuchła druga wojna światowa.



Ojciec, który pracował w biurze ministerstwa obrony, do ostatniej chwili niszczył dokumenty. Kiedy weszli Rosjanie został internowany na Litwę, w obozie w Kalwari. Obóz dla oficerów utworzono w zlikwidowanym szpitalu psychiatrycznym. Teresa zapamiętała, jak w pierwszą wojenną zimę pojechały zobaczyć ojca. Zachowały się listy, które pisała do niego: „Tatusiu, powiedz Litwinom, żeby Ciebie zwolnili, bo nam jest bardzo smutno bez Ciebie”.

#### CZYTAJ TAKŻE



Historia sióstr  
Mikołajczykówien. Zaznały  
cierpienia niezależnego od  
miejsca na drabinie  
społecznej

Bronisław znalazła pracę w sierocińcu w klasztorze. Była świadkiem, jak Niemcy zabierali dzieci: niebieskookie brali do Niemiec, a ciemnookie wrzucali na ciężarówkę i wywozili na stracenie, do dołów.

Większość obowiązków domowych spadła na Teresę, opiekowała się siostrą i dziadkiem, pracowała w ogrodzie. Zapamiętała bombardowania i straszliwy głód, bo zlewki jedzenia, które matka przynosiła z sierocińca nie starczały dla ich czwórki.



sztuka kultura

wystawa

Kiedy w 1944 roku weszli Rosjanie, sytuacja Ziębów jeszcze się pogorszyła. Ojciec zdążył wrócić z obozu, ale nie miał pozwolenia zamieszkania z rodziną, zatrzymał się w Nowej Wilejce, kilka kilometrów od Wilna. „19 grudnia 1944 rodzice zostali aresztowani – wspomina Teresa Jakubowska - Przyjechało NKWD, zrobili kocioł w naszym domu. Trwał trzy doby, dwie noce. Kto wszedł, to go zatrzymali, musiał siedzieć. Matka musiała gotować jedzenie enkawudzystom. Ojciec siedział na krześle, z rękami z tyłu, za oparciem”. Krzesło przetrwało do dziś. Stoi w salonie w podwarszawskim domu Teresy. „Słyszeliśmy o tym, że wywożą do Kazachstanu, albo zabijają – opowiada – To była ciężka zima, mróz - 30 C. A my same, w nieogrzanym domu, bez niczego. Musiałam dawać radę”. Wysłała Basię do rodziny na wieś ( brat matki mieszkał w Lidzie, miał duże gospodarstwo). Do więzienia podawała paczki, w nich cebulę i chleb. Wtedy nauczyła się pisać i mówić po rosyjsku. Żeby nie trafić do domu dziecka, ukrywała się w korytarzu szpitala dla zakaźnie chorych. Echo wojennych traum, poczucie zagrożenia będą stale powracać w twórczości Teresy Jakubowskiej.

Stanisław i Bronisława wrócili wiosną 1945. „Najpierw wróciła matka. Była tak osłabiona, że nie mogła dość do domu. Potem wrócił ojciec. W więzieniu odmówił podpisania deklaracji, że jest obywatelem ZSRR”.

Do Złotowa, malutkiego miasteczka na Ziemiach Odzyskanych przyjechali w bydłowym wagonie. Cały dobytek, który można było zabrać na rodzinę to były cztery krzesła, stół i dwa łóżka. W Złotowie zaczęli życie od nowa.

Ojciec pracował w fabryce i w ramach zapłaty dostawał cukier, który Teresa z matką wymieniały na targu na inne produkty żywnościowe.



Teresa poszła do liceum pedagogicznego, żeby zdobyć zawód, ale kiedy w 1948 roku zrobiła maturę i dostała nakaz pracy w wiejskiej szkole, zaczęła myśleć o studiach. O tym, że poszła na sztuki piękne zadecydowało więzienne wspomnienie ojca. Siedział w jednej celi z profesorem Stefanem Narębskim, artystą, architektem i konserwatorem, który przed wojną był kierownikiem Katedry Projektowania Wnętrz na Wydziale Sztuk Pięknych na Uniwersytecie Stefana Batorego. Z kolei Bronisława siedziała w celi z córką Narębskiego, Barbarą, dziewięć lat starszą od Teresy. Rozmawiali o córkach, o marzeniach i planach.

#### CZYTAJ TAKŻE



Zarzucono jej profanację i obrazę uczuć religijnych. A Marta Jamróg chce tylko nawracać myśliwych

ślub”.

#### "Niech pani idzie zrobić mężowi obiad"

Po wojnie Stefan Narębski organizował na tworzącym się w Toruniu Uniwersytecie Mikołaja Kopernika Wydział Sztuk Pięknych. Barbara Narębska zrobiła dyplom z grafiki.

Na olejnym autoportrecie z 1948 roku Teresa Ziębianka ma zadumaną minę. Śliczna blondynka o lekko pofalowanych włosach i łagodnym spojrzeniu. „Byłam osiemnastoletnią dziewczyną, nieznającą życia – wspomina - Zakochałam się w koledze z roku, Wojtusiu. Przyjechał do Złotowa na rowerze. Ojciec z miejsca zapytał: Jakiego pana ma zamiary w stosunku do mojej córki? Na drugim roku wzięliśmy



sztuka kultura

wystawa

Graficzką została trochę przez przypadek i bardzo na przekór pedagogom. Przez przypadek, bo kiedy po pierwszym roku studiów trzeba było wybierać specjalizację, to Teresa nie wiedziała, co wybrać i padło na grafikę, na którą zdecydował się też Wojciech Jakubowski. Na przekór profesorom, bo nie traktowali jej serio. Profesor Jerzy Hoppen, który prowadził grafikę, hołubił jej męża, z zapałem uczył go miedziorytu, a Teresę lekcewał. „Niech pani sobie rączek nie brudzi, niech pani idzie zrobić mężowi obiad”.

Robiła ten obiad na kuchence, która stała na parapecie okna. Młodzi małżonkowie dzielili mieszkanie z trzema obcymi rodzinami i z krewnymi męża – Teresa spała w jednym pokoju z jego matką, babką i siostrą. Nie akceptowały żony Wojtka, obrażona matka przestała żywić syna, więc ten obowiązek spadł na Teresę.

Nie odpuszczała studiów. Nawet kiedy na trzecim roku urodziła dziecko, i profesor Hoppen chciał ją zostawić na drugi rok, nie zgodziła się, wszystko nadrobiła. Z technik graficznych wybrała wypukłodruk – cięcie małym szewskim nożykiem w drewnie czy linoleum pozostało jej ulubioną techniką, środkiem wyrazu.

Doświadczała dyskryminacji na każdym kroku, nawet na tle innych studentek. „Moje koleżanki to były nauczycielki, o wiele starsze ode mnie – mówi - Chciały sobie dorobić specjalizacje do nauki rysunków, więc poszły na sztuki piękne. Pilne uczennice. A ja marzyłam o tym, żeby wyjeżdżać. Łaknęłam wiedzy, bo te studia nic mi nie dały”.

Jej przewodnikiem był profesor Tymon Niesiołowski, ważna postać sztuki międzywojnia, artysta awangardowy, współtwórca grupy formistów. Po wojnie oczywiście o awangardach nawet się nie wspominało, obowiązywał socrealizm, czyli sztuka realistyczna w wyrazie i socjalistyczna w treści.



sztuka kultura

wystawa

Teresa spotykała się z profesorem w pracowni, razem z małą córeczką. Kiedy skarżyła się na trudności, powiedział: „Słuchaj, ty się nie przejmuj. Oni wszyscy są lepszymi i gorszymi rzemieślnikami, a ty jesteś artystką, jedyną na roku. Zobaczysz, że tylko ty wyjdiesz z tego kręgu”. Na przeglądy sprawozdawcze wyciągał jej prace, które innym nie podobały się, sceny z targów, z ulicy.

Jesienią 1958 roku przy okazji wystawy Teresy w Toruniu Tymon Niesiołowski napisał: „Ile razy widzę prace graficzne Teresy Jakubowskiej, zawsze jestem olśniony świeżością jej wizji i wielką ekspresją dekoracyjną. Teresa Jakubowska niechętnie została wprowadzona do grafiki polskiej przez jej własnych wychowawców. Ale jak każda nieprzeciętna indywidualność, ma ona swoich zwolenników i przeciwników. Jednak po pierwszym pokazie swoich prac, zdobyła sobie od razu uznanie tak krytyków jak i kolegów. Jej drzeworyty wzbogaciły ogólny dorobek naszej młodej grafiki”. Rok później organizował jej pierwszą wystawę w galerii „Salon Ekranu” na Rynku Starego Miasta w Warszawie. „Deformacja w jej pracach, ostra, kanciasta, niemal okrutna w swej bezwzględności, charakteryzuje i syntetyzuje – pisała Bożena Kowalska – Forma, pełna rozmachu i ekspresji, wykazuje nieprzeciętną odwagę i swobodę operowania nożem drzeworytniczym”. Z tego okresu pochodzą prace, których tytuły mówią za wszystko: „Ciuchy”, „Ślub”, „Parada wielkanocna”, „Pogrzeb”, „Zejsście”, „Imieniny w szpitalu”, „Plotkarki”, „Zabawa”, „Plaża”. „Poród” to mocny dokument czasów i obyczajów. Scena odarta jest z wszelkiej intymności, a kobieta uprzedmiotowiona i upokorzona – Jakubowska ukazuje rodzącą w otoczeniu tłumu personelu szpitalnego, bo takie właśnie były realia.



sztuka kultura  
wystawa

## Teresa Jakubowska. Rozwód

Praca „Rozwód” z 1961 roku do dzisiaj wywołuje w niej dreszcze. Ona i Wojtuś przed sędzią. Stoją daleko od siebie, rozwód już się dokonał. Kilka lat wcześniej została sam z dwójką małych dzieci. Mąż wyjechał na wakacje ze swoją studentką, młodszą o dziesięć lat, i już nie wrócił do żony i dzieci (córka miała siedem lat, syn dwa lata), nie płacił alimentów. Porzucona Teresa z dnia na dzień stała się wyrzutkiem społeczeństwa, w kołtuńskim Toruniu rozwódka uchodziła za skandalistę. Trudno jej było znaleźć pracę. Łapała drobne zlecenia, chałtury, pomagali jej rodzice. Marzyła, żeby się wyrwać z Torunia.

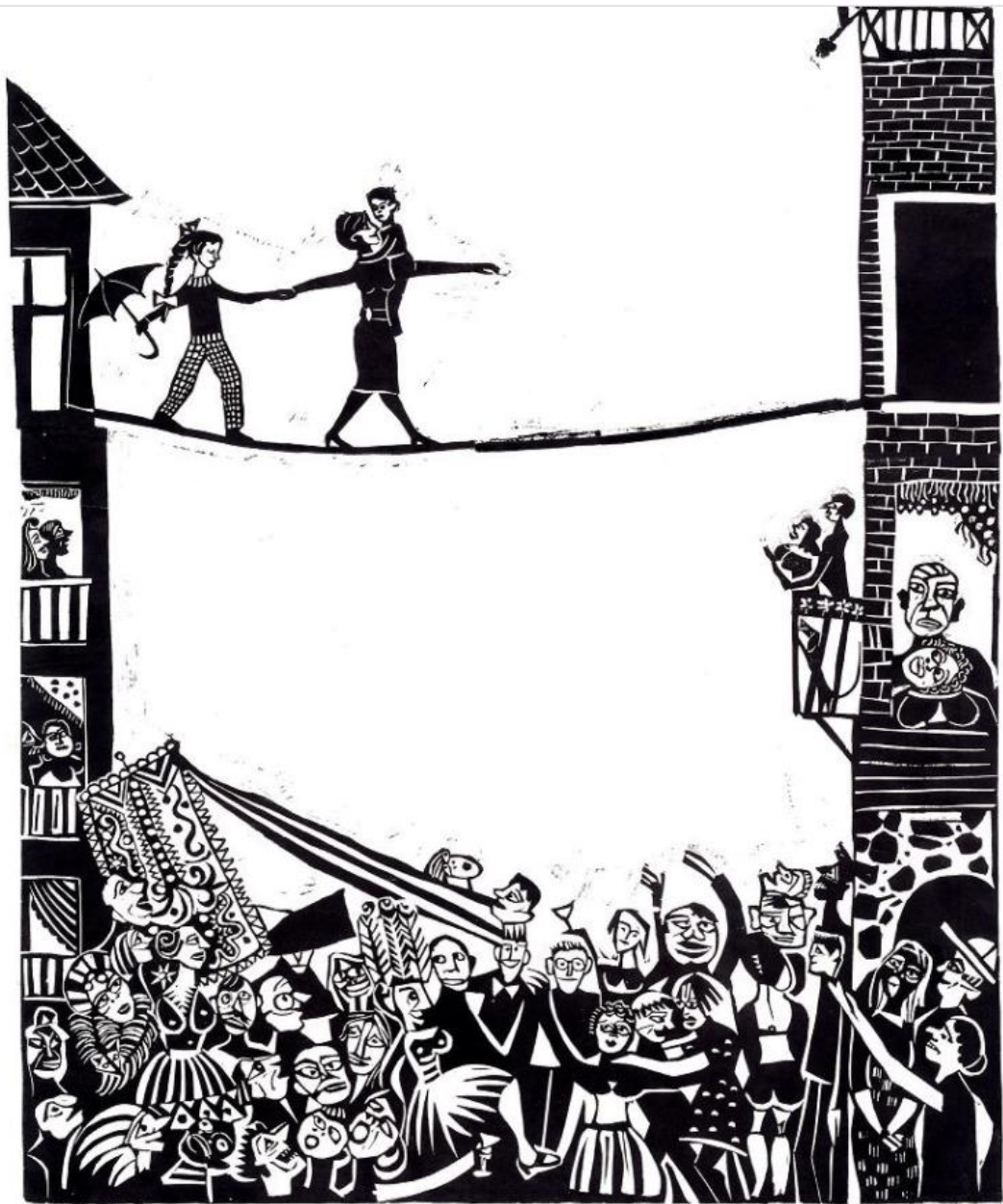
Kiedy jej prace zakwalifikowano na Ogólnopolską Wystawę Grafiki w Zachęcie, pojechała na dzień do Warszawy, na wernisaż. W grupce zwiedzających notabli był minister kultury. Na dłużej przystanęli przed linorytem „Rozwód”, rozmawiali. Teresa zdobyła się na odwagę, przedarła przez tłum, podeszła, przedstawiła się, powiedziała, że jest autorką tej pracy. Pochwalili, że praca znamienita, a minister zapytał, jak państwo mogłoby jej pomóc. Powiedziała, że chciałaby się przenieść do Warszawy. Minister na to: „proszę się zgłosić jutro do mojego sekretarza. Na Powiślu budujemy małe skromne mieszkania dla artystów. Dostanie pani promesę”.

„Rozwód” Jakubowskiej był wtedy reprodukowany na pierwszej stronie Trybuny Ludu.

Z 1962 roku pochodzi praca symboliczna „Przejście” – po linie rozpiętej między dwoma wysokimi domami idzie kobieta-matka. Na ramieniu niesie chłopca, drugą ręką trzyma krocząca za nią dziewczynkę.



- 🔖
- f
- 🐦
- ✉
- 🗣️ 0



TERESA JAKUBOWSKA, PRZEJŚCIE, LINORYT, 1962 MAREK KRZYŻANEK / MATERIAŁY PRASOWE MUZEUM KARYKATURY IM. ERYKA LIPŃSKIEGO



W Warszawie, w domu artystów na Solcu, Jakubowska zamieszkała z dziećmi i mężem, artystą Romualdem Drzewieckim, w którym znalazła oddanego partnera, a dzieci ojca.

Mówi, że wtedy otworzył się przed nią świat, i ona się na świat otworzyła. Była uznaną graficzką, wystawianą i nagradzaną. Reprezentowała grafikę polską na dziesiątkach wystaw

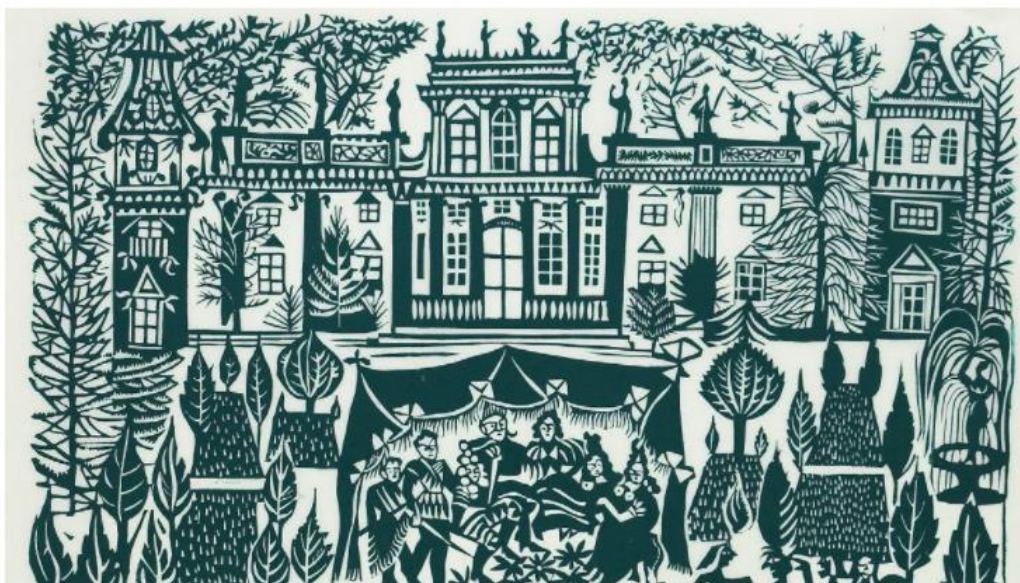
Organizowanych przez Biuro Handlu Zagranicznego „Desa” na całym świecie, weszła w środowisko satyryków, współpracowała ze „Szpilkami”. Jej grafiki sprzedawały się zagranicą. Przy dużych zamówieniach, kiedy szybko trzeba było suszyć odbitki, rozwieszała je na klipsach, jak pranie, a że robiła prace wielkoformatowe, to domownicy chodzili po mieszkaniu na czworakach.



TERESA JAKUBOWSKA, WENECJA II, 1969, LINORYT MATERIAŁY PRASOWE MUZEUM KARYKATURY IM. ERYKA LIPIŃSKIEGO

Zawsze gnało ją do świata. Jeszcze w 1961 roku popełniła, jak mówi, szaleństwo: zapożyczyła się na podróż statkiem „Transylvania” po Morzu Śródziemnym. Zwiedziła Triepolis,ambu, Kair, Grecję, Włochy, a doświadczenie egzotyki oczywiście przełożyła na grafiki. Potem do jej sztuki wkroczyły wielkie miasta europejskie; Jakubowska stała się ich portrecistką. Zaczęło się od Paryża. W 1963 roku Teresa Jakubowska wzięła udział w Międzynarodowym Biennale Młodych w Paryżu, a tamtejsza Biblioteka Narodowa zakupiła jej prace. Z tego okresu pochodzą scenki z paryskiego metra, placów i kabaretów. Potem, gdy tylko nadarzyła się okazja związana z wystawą, wyjeżdżała zagranicę. Szczególnie pokochała Wenecję, do której powracała kilkanaście razy. Upodobała sobie podróżowanie pociągami, bo tańsze od samolotów; i w pociągu poznaje się ludzi. Lubiła przesiadać się w Wiedniu, by chociaż na chwilę pobiec do muzeów.

sztuka kultura  
wystawa





sztuka kultura  
wystawa



TERESA JAKUBOWSKA, WARSZAWA - WILANÓW, 1973, LINORYT MATERIAŁY PRASOWE MUZEUM KARYKATURY IM. ERYKA LIPIŃSKIEGO

W twórczości Teresy Jakubowskiej stale powracał charakterystyczny motyw skrzydeł. Nawiązuje do wzlotu, potrzeby spełnienia, marzenia i ambicji. Mówi, że tę ambicję ma po ojcu. Z rodzinnego domu wyniosła również siłę. O tradycji patriotyzmu, w której została wychowana, nie ma co mówić, bo współcześni politycy tylko zniechęcają do patriotyzmu.

Jeśli chodzi o obecny w jej sztuce nastrój zagrożenia, związany z polityką, zmianami społecznymi, ekologią, to artystka mówi, że dzisiaj czuje to zagrożenie nawet bardziej niż przed laty. Zawsze miała poczucie życia na wulkanie.

\*\*\*

***Wystawę "Teresa Jakubowska. Z życia wycięte" w Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego w Warszawie można oglądać do 23 maja.***

***Muzeum bierze udział w Nocy Muzeów. Będzie otwarte 15 maja w godz. 19.00 - 1.00.***